

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Precz, czarne myśli

Na portalu internetowym nettg.pl ukazała się rozmowa o górnictwie z Leszkiem Balcerowiczem. Jej morał – górnictwo ma być dochodowe. Nie wspierać, nie umarzać, nie pomagać w żaden inny sposób, bo wszyscy powinni przestrzegać reguł wolnego rynku – mówi były wicepremier. Szkoda, że 25 lat temu nie przestrzegał tych reguł, kiedy z górnictwa uczynił kotwicę inflacyjną. Kopalnie dostały cenniki urzędowe i chociaż mogły sprzedawać węgiel znacznie drożej, sprzedawały za cenę ustaloną przez państwo. Wtedy zaczęły się kłopoty górnictwa, reformy ogłoszone przez Balcerowicza i polityka antigórnicza. Leszek Balcerowicz zaczął budowę kapitalizmu w Polsce między innymi kosztem naszej branży. Górnicy mają pecha. Drugi raz zderzyliśmy się z nim w czasie restrukturyzacji górnictwa za rządów AWS. Mam nadzieję, że teraz już będziemy zderzać się jedynie medialnie.

Chciałbym, żeby górnictwo było dochodowe. Jednak tego samego musi chcieć właściciel. Moim zdaniem do tej pory nie chciał albo nie wiedział, jak to zrobić. Czy teraz będzie wiedział? Wątpię. Za restrukturyzację branży od miesiąca odpowiada finansista. Możliwe, że na krótką metę osiągnie zadowalający efekt finansowy, ale czy to oznacza ratunek? Nie zawsze. Posłużę się obrazowym przykładem. Co z tego, że rozbiitek szczęśliwie dotarł do bezludnej



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
Czy Śląsk ma dołączyć do regionów, które do tej pory nie mogą się otrząsnąć po terapii szokowej?

• • •

KIJ W MROWISKO

Mniej chichotu historii życzę

Radosnych świąt i pomyślności w następnym roku życzę wszystkim Czytelnikom Nowego Górnika. Obyście Państwo mieli okazję odpocząć od zamętu, który przeciska się przez każdą szczelinę. Nie dajcie się zalać bezmyślności i złości, którą chcą nas zarazić wieczni kontestatorzy.

Obyśmy wszyscy otrząsnęli się z tego, co nam funduje nieodpowiedzialność i obmierzłość niektórych postaci publicznych. Ja mam nadzieję, że zdążę się otrząsnąć z morza absurdu, jaki zafundowali nam liderzy PiS 13 grudnia 2014 roku. Zorganizowali w Warszawie manifestację w obronie demokracji i wolności mediów. Protestowali przeciwko fałszowaniu wyborów.

Kiedyś 13 grudnia organizowano marsze, aby upamiętnić początek oporu społecznego po wprowadzeniu stanu wojennego. Teraz obserwowaliśmy wydarzenie związane z bieżącą polityką i atakiem z powodu rzekomo sfałszowanych wyborów. Zdaniem PiS w Polsce nie ma demokracji, fałszuje się wybory, a ludzie prawdę na ten temat szepczą sobie nawzajem do uszu, bo boją się mówić głośno. Rzeczywiście Jarosław Kaczyński, prezes PiS, jest przykładem obywatela zastraszonego przez dyktaturę. Jego cierpienia pod jarzmem tyranów są bezmierne.

W tym momencie przypomina się wypowiedź profesor Jadwigi Staniszkis, która nie tak dawno powiedziała, że Jarosław Kaczyński cierpiał w czasie stanu wojennego. Nie został internowany, ale martwił się o internowanego brata. Zmartwienie sprzed 33 lat odcisnęło wielkie piętno na psychice prezesa Kaczyńskiego, ponieważ 13 grudnia 2014 roku wyszedł na ulice Warszawy, maszerował i domagał się demokracji. To już czwarty marsz w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce współorganizowany przez PiS. Gdyby 33 lata temu wyszedł z tym żądaniem, zostałby zamknięty i miałby piękną kartę w życiorysie. Czasem tak bywa, że zmartwienie odbiera zdolność do racjonalnego i perspektywicznego myślenia.



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

• • •
Krzywdą polegająca na tym, że nie było się represjonowanym, jest absurdem, który powinien polityka dyskredytować.

• • •

wyspy, skoro na niej wyłącznie piach i nawet kropli słodkiej wody? Tak oto cudowne ocalenie może być początkiem dramatycznego umierania. Także medycyna zna przypadki, że pacjent po profesjonalnej terapii umiera. Dlaczego? Bo terapia była za silna.

Plan Balcerowicza został ogłoszony 25 lat temu. Przez ten czas mieliśmy okazję przeanalizować nie tylko jego dobrodziejstwa, ale także dramaty regionów Polski, które nie miały szans na jakiegokolwiek dostosowanie się. Przez skórę czuję, że tym razem ktoś przygotowuje dla górnictwa podobny plan. Nie jest to dobry pomysł. Czy Śląsk ma dołączyć do regionów, które do tej pory nie mogą się otrząsnąć po terapii szokowej? Czy nie ma sposobu, aby w sposób kontrolowany reformować górnictwo? Są na to sposoby. Trzeba spełnić tylko jeden warunek – właściciel musi przez cały czas interesować się sytuacją, w jakiej znajduje się jego własność. Od około 10 lat tego zainteresowania nie ma. Do tej pory nie spotkałem się także z analizami, jakie skutki dla śląskiej gospodarki miałby upadek górnictwa. Jak można myśleć o reformie w branży bez takich informacji?

Przed nami Boże Narodzenie, tydzień później zacznie się 2015 rok. Według prognoz zły rok dla górnictwa. Życzę sobie i Czytelnikom Nowego Górnika, aby był to chociaż rok dobrych decyzji dla górnictwa. A w Boże Narodzenie niech czarne myśli idą precz. ☺



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

Ale szopka

Chyba nie bardzo pomyłę się, gdy napiszę, że powinniśmy uroczyście uczcić mijającą rocznicę przygotowywania programu naprawy Kompanii Węglowej. W tym czasie dwa plany zostały przyjęte, ale błyskawicznie zdezaktualizowały się. Okazuje się, że Kompania nie jest w złej sytuacji. Gdyby był dramat, nie mogłaby funkcjonować, dryfując po oceanie kryzysu w branży węglowej. Górnictwo jest tą dziedziną, w której można w praktyce potwierdzić teorię względności. Pojęciami względnymi są pieniądze i czas. Nigdy nie wiadomo, czy jak zarząd mówi, że na coś nie ma albo może nie być pieniędzy, to za chwilę nie okaże się, że pieniądze są. Były prezes KW Mirosław Taras powiedział w listopadzie, że może zabraknąć pieniędzy na grudniowe wypłaty. Rozsierzdził załogę i okazało się, że pieniądze są. Potwierdziła to pani premier Ewa Kopacz. Aby uniknąć w przyszłości kłopotów, został powołany pełnomocnik rządu, który ma zająć się restrukturyzacją górnictwa. Miał w ciągu kilkunastu dni przedstawić program. Minęło kilkadziesiąt dni i nie przedstawił. Zrobi to najprawdopodobniej w 2015 roku. W sprawach dotyczących górnictwa węgla kamiennego pojęcie czasu jest tak samo względne jak pojęcie braku pieniędzy. Wszystko zależy od tego, kto liczy i kto mierzy. Trudno krytykować takie podejście, ponieważ węgiel kamienny czekał dziesiątki milionów lat na wydobycie. Może poczekać jeszcze trochę, nic złego mu się nie stanie. Pośpiech jest wskazany przy łapaniu pcheł. W górnictwie liczy się spokój. Jeszcze bardziej niż w szachach.

Nikommu nie spieszy się, aby ustalić, dlaczego górnictwo ledwie zipie. Są dwie teorie. Jedna, historyczna, mówi, że wszystkiemu są winne przywileje górnicze z poprzedniej epoki. Druga, ekonomiczna, mówi, że winne są niskie ceny na rynkach światowych. Jest też teoria fantastyczna. Jej zwolennicy twierdzą, że nie byłoby kryzysu polskiego górnictwa, gdybyśmy mieli wyłącznie Bogdanki. Tę teorię należy odrzucić, ponieważ w Polsce wydobywano by wtedy ponad 300 mln ton węgla rocznie. Wydobywa się pięć razy mniej i nikt nie potrafi sobie dać rady z rozładowaniem zwalów.

Co w takim razie zrobić, żeby górnictwo było dochodowe? Myślę, że należałoby w sposób graficzny przedstawić schemat blokowy funkcjonowania branży, a później go uprościć. Otóż po bezbłędnie przeprowadzonym uproszczeniu okaże się, że aby branża działała, wystarczą trzy elementy: węgiel, ośrodek dający pieniądze i element wymuszający dawanie pieniędzy. Na wejściu będą potrzeby, a na wyjściu spokój społeczny. Zarządy spółek węglowych, załoga, management kopalniany i masa innych dodatków tylko zakłócają działanie układu i trzeba je uznać za zbędne.

Brak zakłóceń oznacza brak konfliktów. A przecież w górnictwie chodzi o to, aby nie było konfliktów. Najbardziej konfliktogenne są zarządy spółek węglowych. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że akurat ze zwijaniem całych zarządów, ich części czy tylko prezesów nie ma najmniejszych kłopotów. Kłopot może być ze zwinięciem innych elementów, ale to da się zrobić. Mogą także pojawić się przejściowe kłopoty z pieniędzmi. Dlatego w całym układzie najsilniejszym elementem powinien być ten, który wymusza ich dawanie. Oczywiście jeśli ten układ się sprawdzi, nie ma przeszkód, aby uprościć go do jednego bloku, w którym będzie wszystko, ale niewidoczne dla obserwatora z zewnątrz. Na wejściu bez zmian – potrzeby. Na wyjściu tak jak zawsze – spokój społeczny. Ale szopka. ☺

„Obudziłem się więc w południe i poszedłem do kościoła w kompletnej nieświadomości. Słyszałem tylko, jak mama ma pretensje do ojca, że nie zapłacił rachunku, bo telefon jest wyłączony. (...) W kościele panował potworny tłok, ale akurat tego dnia był u nas Obraz NMP. Kazanie ks. Boguckiego wydawało mi się też jakieś dziwne. I powoli zacząłem się orientować, co się stało.”

Oto człowiek, który nawet w południe 13 grudnia 1981 roku, idąc po ulicach Warszawy, nie zorientował się, że jest stan wojenny, staje na czele tłumu, aby świętować 33. rocznicę tego tragicznego wydarzenia. Potem ma pretensje do wszystkich, którzy mówią mu, że może manifestować do woli i że nikt nie każe go za to zamknąć. To jest jakiś chichot historii. Mniej chichotów historii Państwu życzę w 2015 roku. ☺